



MARCIN ŻEBROWSKI

redaktor wydania

Tragedia w Katowicach udowodniła, że Polacy potrafią być razem. Szczerze wyznania osób niosących pomoc na miejscu wypadku, bezinteresowne wsparcie czy słowa T. Woźniaka, bohatera naszego tekstu o tym, że tuż po tragedii odebrał ogromną liczbę telefonów z wyrazami sympatii i współczucia... to sprawia, że pesymiści wątpiący w umiejętność Polaków do bycia razem zaczynają zmieniać zdanie. Już raz to robili – po śmierci Jana Pawła II. Wówczas dość szybko wróciliśmy do rzeczywistości i przywróciliśmy pesymistom brak wiary. Jak będzie tym razem? ■

ZA TYDZIEŃ

- ROZMOWA z ks. Ireneuszem Bradtkę
- gdzie można NAUCZYĆ SIĘ PIERWSZEJ POMOCY
- kolejna odsłona „PALMY DLA...”

Mamy wojewodę

Za nowymi sterami



ARCHIWUM URZĘDU WOJEWODZKIEGO

Piotr Ołowski, pilot, który może siadać za sterami największych maszyn, pokieruje województwem. Został nowym wojewodą pomorskim.

Urodził się 25 stycznia 1963 roku w Gdańsku. Jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji UG oraz studiów podyplomowych z zakresu wyceny nieruchomości Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. Od 2002 roku jest radnym Pruszcza Gdańskiego. Interesuje się prawem, sportem, lotnictwem, modelarstwem lotniczym. Jest żonaty, ma 15-letnią córkę Aleksandrę i 13-letniego syna Michała. **MŻ**

Sopocki Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego

Spróbujcie, jak smakuje SODA

Projekcja filmu o modlitwie i refleksje nad pierwszą encykliką Benedykta XVI – to najnowsze propozycje Sopockiego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego.

Filmy realizowane pod skrzydłami Frondy zawsze dostarczają wiele emocji. Wielu uważa je za kontrowersyjne, inni zapewniają, że właśnie one najlepiej opisują codzienność. Będzie się można o tym przekonać już we wtorek 14 lutego. W Sopockim Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego zostanie zaprezentowany film „Historia jednej modlitwy”. Po jego za-

kończeniu zaplanowano także dyskusję o tym, czym jest modlitwa, a także, jak i kiedy się modlić. Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.30, oczywiście w siedzibie SODA, czyli w kaplicy św. Wojciecha przy ul. Chopina 16a w Sopocie.



Jednak warto także zwrócić uwagę na kolejną propozycję ośrodka – spotkanie na temat encykliki Benedykta XVI. Będzie to prawdopodobnie pierwsza okazja w archidiecezji gdańskiej do wysłuchania opinii na temat najnowszej publikacji papieża. To spotkanie zaplanowano na 21 lutego. Poprowadzi je były duszpasterz sopockiego ośrodka ks. Krzysztof Masiulanis. **MŻ**

ZNOWU CZAS DO SZKOŁY



Wponiedziałek opustoszeją góry, wyłudnią się lodowiska, a świetlice i sale gimnastyczne, w których organizowane były zajęcia pozaszkolne, powrócą do swoich normalnych rozkładów dnia. Po dwóch tygodniach zasłużonego odpoczynku uczniowie wracają do szkół. – Pogoda dopisała – mówi Bartek Nowak, uczeń jednego z liceów w Gdyni. – Pierwszy raz od kiedy pamiętam, całe ferie mogliśmy spędzić na sankach i nartach. Śniegu nie brakowało. Jednak jak się okazuje, tegorocznym „przebojem” ferii były ślizgawki organizowane w pobliżu szkół. Utrzymujące się niskie temperatury pozwoliły strażakom na przygotowanie minilodowisk. Niestety, od poniedziałku nie będą już tak oblegane. Na pocieszenie pozostaje do-

Strażacy chętnie przygotowywali ślizgawki

dać, że już za dwa miesiące uczniów czeka kolejna przerwa związana ze świętami Wielkanocnymi. **MŻ**

Biskup na trybunach



Na piłkarzy czekały medale i puchary

ŻUKOWO. Diecezjalny Zjazd KSM zakończył się finałem Halowej Ligi Piłki Nożnej KSM – Grup Katolickich Archidiecezji Gdańskiej. Naprzeciwko siebie stanęły drużyny KSM Żukowo i KSM Reda. Tej drugiej do mistrzowskiego tytułu wystarczył tylko remis. Jednak mecz rozpoczął się po myśli KSM Żukowo – piłkarze szybko zdobyli prowadzenie i skutecznie rozbijali ataki gości. Na drodze piłki często stawał znakomicie tego dnia

dysonowany Piotr Omieczynski, bramkarz Żukowa. Ostatecznie jednak zawodnikom Redy udało się doprowadzić do remisu i zdobyć tytuł. Ceremonii wręczenia nagród przewodniczył biskup Ryszard Kasyna. Dodajmy, że III miejsce zajęła parafia św. Ignacego z Gdańska Oruni, tytuł króla strzelców zdobył Mateusz Szematowicz z Redy, natomiast najlepszym zawodnikiem został Mateusz Stencel, a bramkarzem Piotr Omieczynski z Żukowa.

Światowy Dzień Chorego

WEJHEROWO. Franciszkanie z Wejherowa organizują w sanktuarium pasyjno-maryjnym archidiecezjalne obchody XIV Światowego Dnia Chorego. Zaplanowano je na sobotę, 11 lutego – jeśli więc udało się komuś kupić „Gościa Niedzielnego” wcześniej, zapraszamy – w imieniu organizatorów – na obchody. Na godz. 9.15 zaplanowano Różaniec. Będzie także okazja do skorzystania ze spowiedzi. O godz. 10.00 rozpo-

cznie się Msza św. pod przewodnictwem ks. abpa Tadeusza Gołowskiego. W jej trakcie zostanie udzielony sakrament namaszczenia chorych. Msze zaplanowano również na godz. 8.00, 17.00 i 19.00. Po Mszach mają odbyć się spotkania z Janem Budziaszkiem – czcicielem Różańca św. i perkusistą zespołu Skaldowie. Przypomnijmy, że klasztor ojców franciszkanów w Wejherowie mieści się przy ul. Reformatów 19.

Katecheza dla dorosłych

GDYNIA. Jeśli kupiesz „Gościa Niedzielnego” przed niedzielą, masz szansę skorzystać z kolejnej katechezy dla dorosłych. Jak zwykle odbędzie się ona w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, a dokładnie w kaplicy akademickiej tej świątyni przy ul. Armii Krajowej 46. Początek w

sobotę o godz. 17.00. Tym razem, w cyklu wykładów „O miłości”, które prowadzi ks. dr Maciej Bała, prodziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, mowa będzie o „Ciele i seksualności, jako języku miłości”.

Katecheza audiowizualna

GDYNIA. W parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni odbędzie się także kolejna katecheza audiowizualna. W tym miesiącu temat, któ-

ry ilustrowany będzie filmami „Frondy”, to „Kryzys ojcostwa”. Początek 17 lutego, o godz. 19.00 w dolnym kościele parafii przy ul. Armii Krajowej 46.

Księżniczka w Gdańsku

GDĄŃSK. Księżniczka Anna, córka królowej Anglii, 2 lutego odwiedziła Gdańsk. Została matką chrzestną statku „Phares”, specjalistycznej jednostki zbudowanej na zamówienie szkockiego armatora. Wizytę w Trójmieście rozpoczęło uroczyste przyjęcie w Dworze Artusa. Wzięli w nim udział przedstawicie-

le władz regionu oraz grupa około stu Szkotów, którzy byli obecni na uroczystości wodowania jednostki. Jediną noc w Gdańsku księżniczka Anna spędziła w hotelu Dwór Oliwski. Córka Królowej Anglii m.in. spotkała się z Lechem Wałęsą i złożyła kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniovców

Grozi mu 10 lat

GDĄŃSK. Były minister spraw wewnętrznych w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego Henryk Majewski nie przyznał się do zarzutów dokonywania malwersacji finansowych w klubie żużlowym GKS Wybrzeże. W Gdańsku rozpoczął się proces byłego ministra i prezesa klubu

bu sportowego. Grozi mu do 10 lat więzienia. Prokuratura twierdzi, że Majewski wraz ze współpracownikami w latach 1998–2000 wyprowadził z klubu dwa miliony złotych. Były minister uważa, że policja i prokuratura nie dały mu dotychczas dostatecznego prawa do obrony.

Ojcu Świętemu

ŻUKOWO. Pierwsze miejsce w Powiatowym Konkursie Poetyckim w Żukowie zajął Jakub Kisielewicz z Publicznego Gimnazjum w Chwaszczynie. Tematyka wierszy związana była z osobą Ojca Świętego Jana Pawła II. Drugie miejsce zdobyła Anna Marcińska z Gimnazjum w

Miechucinie, a trzecie Klaudia Rozenkranz z Gimnazjum w Chmielnie. Uroczystość odbyła się w Publicznym Gimnazjum nr 2 im. Jana Heweliusza w Żukowie. W konkursie wzięło udział 74 uczniów z 13 gimnazjów, którzy nadesłali 111 wierszy, w tym 2 wiersze w języku kaszubskim.



Laureaci konkursu wraz z organizatorami

Najwyższy czas na parafialny klub sportowy

Kajakarze ze Straszyna

Ideę powołania klubu przyswiecała chęć pomocy w integracji rodzin. Pracujący rodzice często nie tylko nie znają pięknych zakątków Polski, ale i swoich dzieci – mówi Władysław Kiedyk, prezes Parafialnego Klubu Kajakowego „Radunia”, znany działacz społeczno-sportowy.

Wszystko zaczęło się w zeszłym roku, w maju. Wtedy zorganizowano pierwszy parafialny spływ Wdą. Był to czas szczególny... Śmierć Papieża. Na wieczornych ogniskach rozmawiano o tym, jak to przed laty Karol Wojtyła przemierzał rzekę, którą teraz płyną sami.

– W Czarnej Wodzie spotkał się nawet gospodarza, który gościł ks. Wojtyłę w swoim domu – mówi ks. Wojciech Lange, wiceprezes klubu. – Wtedy też przyszła refleksja nad życiem, gonitwą, w której często brak czasu dla rodziny, zwłaszcza dzieci. Podczas pierwszego spływu rodzice byli zdumieni tym, jak dzieci potrafią wiosłować i szybko rozbijać namiot – mówi pan Władysław. Postanowiono coś z tym zrobić...

Topielec czy...?

– Najważniejsza sprawa to nazwa – mówią Grażyna i Piotr Zochowscy, współzałożyciele klubu. A propozycje były przezdziwne: Topielec, Wiosło, a nawet Sworne Gacie... Stało się jednak na przepływającej przez teren parafii rzece Radunia.

Tej rzeki jednak kajakarze nie polecają na początek, aby się nie zniechęcić.

– Poprzewracane drzewa powodują, że kajaki trzeba często przenosić – mówi Maria Gazda.



ZDJĘCIA KS. WOJCIECHA LANGE

Najlepsze rzeki na początek to wspomniana Wda i Brda. Ośmioletnia Kasia jednak najbardziej lubi właśnie przepływające pod przewróconymi

Już dziś warto zaplanować wakacyjne wyjazdy

mi drzewami, a także walki kajaków. Chodzi o to, żeby zepchnąć przeciwnika w szuwar. Jej 13-letni brat Tomek, nie zamieniłby spływu rzeką na żadną grę komputerową.

Szkoła odpowiedzialności

– Trzeba tak płynąć, żeby mieć kontrolę nad ostatnim kajakiem. Jak się zgubi maruderów, to sytuacja może być niebezpieczna. Co by się stało, gdyby oni się wyrócili – zamyśla się ks. Wojciech. Msze św. odprawiają w kościołach. Bo i elementu modlitwy nie może na spływie zabraknąć. Wszystko wokół jest przecież darem Pana Boga. Widzieliśmy raz kajakarzy podczas Mszy św. odprawianej na odwróconym kajaku. Eucharystia w kościele jest jednak bardziej wychowawcza

– stwierdzają rodzice. Bardzo ważnym elementem jest dobra organizacja spływu i zabezpieczenie rzeczy przed wilgocią. Wtedy unika się niepotrzebnych stresów. Wreszcie wywrotki. Najgorsza jest wtedy panika. Rekordzistą okazał się ks. Wojciech, co zostało udokumentowane w napisanej na jego cześć piosence: „Był raz kajakarz młody. Ksiądz dobrodziej, kawał chłopca. Co nurkował wraz z kajakiem, gdy przyszła ochota”.

Klub „Radunia” (www.kajaki.straszyn.com) zamierza zakupić własne kajaki. Posiada już bowiem osobowość prawną. W maju rozpoczyna kolejne wyprawy. Do maja jest wystarczająco dużo czasu, żeby również i inne parafie założyły swój własny klub. Niekoniecznie kajakowy.

Ks. SŁAWOMIR CZAJEŁ

JAK ZAŁOŻYĆ PARAFIALNY KLUB:

- Spotkanie grupy założycielskiej – minimum 5 osób.
- Zwołać pierwsze zebranie członków – minimum 15 osób. Bardzo ważne jest sporządzenie listy członków: imię i nazwisko, miejsce i adres zamieszkania, data i miejsce urodzenia; muszą to być osoby pełnoletnie. Należy określić, czy klub zamierza prowadzić działalność gospodarczą.
- Wybór tymczasowego zarządu, który pisze statut i plan działania, uzyskuje regon i NIP, zakłada konto bankowe. Klub należy zgłosić w urzędzie miejskim lub powiatowym i uzyskać za potwierdzenie.
- Walne zebranie wybierające władze.



Najlepszy podwodny kajakarz ks. Wojciech

Siedmiu mieszkańców
Pomorza zginęło
w katowickiej katastrofie.
Ci, którzy ocalili,
nie mają wątpliwości
– nie zapomną
tych scen
do końca życia.

tekst

MARCIN ŻEBROWSKI

Tadeusz Woźniak jeździ na wystawy gołębi od zawsze. Jest dziennikarzem, a w tej pracy czasem ciężko o dzień wolny, ale na pokazy swoich ukochanych ptaków urlop zawsze musiał się znaleźć. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat opuścił tylko jedną wystawę.

– Kiedy rodziła się moja córka – mówi redaktor Woźniak.

Do Katowic przyjechał już w czwartek, dzień przed oficjalnym otwarciem wystawy. Jest dobrze znany we władzach związku. Ma tam wielu przyjaciół. Przeżył, bo jeden z nich chciał się „wkupić” do towarzystwa.

Czekają na powrót gołębi

Gołębiarze to jedno z najliczniejszych środowisk w Polsce. Szacuje się, że jest ich około 43 tysięcy. W porównaniu na przykład do gołębiarzy z Austrii to prawdziwa armia – tam hodowlą tych ptaków zajmuje się około 800 osób... Zresztą Polska i Portugalia to jedyne dwa kraje, w których związki hodowców gołębi rozwijają się i cały czas pozyskują nowych członków. Gdzie indziej amatorów tego zajęcia ubywa.

Na Pomorzu zrzeszonych jest około 1300 miłośników tych ptaków. Podzieleni na okręgi, oddziały... rywalizują

w hodowli. W przydomowych gołębnikach trzymają nawet po kilkaset sztuk ptaków. Raz w roku – w czasie ogólnopolskiej wystawy – chwalą się tym, co najlepsze.

– Żeby zaprezentować tam swoje gołębie, trzeba naprawdę być bardzo dobrym hodowcą – przyznaje Tadeusz Woźniak. – Nie każdy może zabrać ze sobą swoje gołębie. Na wystawę mogą pojechać tylko najlepsze, reprezentacja okręgu.

W tym roku mieszkańcy Pomorza chwalili się 28 gołębiami. Większość najprawdopodobniej nigdy nie wróci do swoich hodowców.

– Problemem nie jest trasa. Nasze gołębie pokonywały dużo dalsze odległości – opowiada Tadeusz Woźniak. – Wspo-

Spojrzałem w kierunku stoisk. Zamiast światła zobaczyłem nad nimi niebo – opowiada Tadeusz Woźniak

mnę tylko lot z Watykanu... Największe zagrożenie to drapieżniki. Co innego bowiem, kiedy jakąś trasę pokonuje na przykład pięć tysięcy gołębi, a co innego, kiedy leci kilka sztuk. W pierwszym przypadku drapieżniki mogą dziesiątkować ptaki. W drugim zabić wszystkie.

Gołębiarze jednak czekają. Wiedzą, że ich piękne, z taką starannością hodowane przez wiele lat ptaki mogą wrócić nawet po kilku miesiącach.

– Na razie ocalało dziewięć naszych gołębi – mówi Woźniak. – Szkoda tych ptaków... Ja wiem, że jeśli popatrzymy na tragedię ludzi, to ciężko nam wzbudzać żal nad losem zwierząt. Ale o nich też trzeba pamiętać.

Najpierw zadzwoniłem do żony

– Staliśmy dokładnie w tym miejscu – Tadeusz Woźniak nad rozpostartym całostroniowym zdjęciem zawałonej hali w jednej z gazet codziennych pokazuje miejsce, gdzie zaśnieżony i powyginany dach spoczywa na podłodze hali. – Piętnaście minut przed tragedią staliśmy dokładnie w tym miejscu... Wtedy jeden z kolegów, który pierwszy raz przyjechał na wystawę, zaproponował, że wkupi się w nasze towarzystwo. Punkty gastronomiczne były tutaj – Tadeusz Woźniak przesuwając palec w prawą stronę zdjęcia. Tutaj też dach leży na ziemi. – Ale wtedy przypomniałem sobie, że przecież przy jednej ze ścian jest przeszklony barek. Tam poszliśmy.



MARCIN ŻEBROWSKI

e solidarne po tragedii w Katowicach

Wojaków od śmierci



OFIARY Z POMORZA

W tragedii pod gruzami hali Międzynarodowych Tragów Katowickich zginęło siedmiu mieszkańców Pomorza:

- Leszek Pałac z Łeby
- Mieczysław Biesek z Czerska
- Aleksander Lewandowski z Łęgowa pod Pruszczem Gdańskim
- Wiesław Jareczek z Pszczółek
- Witold Zaporowski z Pszczółek
- Grzegorz Ogórek z Kleszczewa pod Gdańskiem
- Kazimierz Radtke z Żelistrzewa

– Odebrałem w ten wieczór więcej telefonów niż przez całe dotychczasowe życie – mówi Woźniak, a na jego twarzy pojawia się uśmiech. Krótki i zdawkowy. Choć dziś minęło już od tragedii wiele dni, cały czas trudno mu o lepszy humor. Niektórym może to wydawać się dziwne – jest jednym z najlepiej rozpoznawalnych dziennikarzy na Pomorzu. Kierował kilkoma redakcjami, wychował wiele pokoleń dziennikarzy, oddał do druku tysiące tekstów, planował setki tysięcy stron codziennych wydań. Wiele razy na czołówki trafiały światowe tragedie ilustrowane makabrycznymi zdjęciami...

– Tego, co przeżyłem w Katowicach, nie można porównać z żadnym moim doświadczeniem. Na pewno pozostanie to w mojej świadomości – przyznaje Woźniak po chwili milczenia.

Pogrążeni w bólu

Kiedy wspólnie z kolegami znalazł się przed halą, rozpoczęły się poszukiwania.

– Wspólnie szukaliśmy wszystkich znajomych. Wypytywaliśmy się, rzucaliśmy imiona i czekaliśmy, aż ktoś powie, że widział go, że żyje, że jest wszystko w porządku – wspomina Woźniak.

W tym samym czasie o tragedii wiedziała już cała Polska. W

pomorskich kościołach od najwcześniejszych porannych Mszy św. wierni modlili się za ofiary tragedii i ich rodziny. Gołębiarze spotkali się na Mszy w bazylice Mariackiej punktualnie o godz. 12.00.

Natychmiast zareagowali dawcy krwi. W stacjach ustawiały się kolejki. Krew oddawali „starzy” krwiodawcy i tacy, którzy przyszli tu po raz pierwszy.

– Nie mam pieniędzy, żeby wysłać coś na pomoc. Ale mam krew – mówiła mieszkanka Gdańska.

W kolejce ustawili się też policjanci.

– Chcemy pomóc. To wielka tragedia i musimy zrobić wszystko, aby pomóc ludziom, którzy w niej ucierpieli – mówił jeden z około 70 funkcjonariuszy, którzy oddali krew.

W Sali Herbowej Nowego Ratusza, w siedzibie Rady Miasta Gdańska, wyłożono księgę kondolencyjną. Pierwszy wpis złożył Lech Wałęsa.

– To nie powinno się wydarzyć – powiedział prezydent o tragedii.

Odwołano wszystkie spektakle i koncerty. Flagi na budynkach państwowych urzędów opuszczono do połowy masztów. Opuszczono także bandery na okrętach Marynarki Wojennej. Pomorze pogrążyło się w solidarnym bólu z ofiarami...

MOŻESZ POMÓC

Poszkodowani, którzy ucierpieli w tragedii, a także rodziny, które straciły swoich bliskich pod gruzami hali w Katowicach potrzebują pomocy materialnej. Dość wspomnieć, że niektórzy mogą wymagać specjalistycznej, a jednocześnie drogiej opieki lekarskiej i rehabilitacji do końca życia. Rodziny, które straciły swoich ojców, będą potrzebować wsparcia w codziennym życiu. Pomóc może każdy. Jak?

Gołębiarze z Pomorza zapowiadają, że można kontaktować się bezpośrednio z nimi. Za pośrednictwem związku będą rozdzielać pomoc, między swoich członków i rodziny, które ucierpiały. Wszyscy, którzy chcą skontaktować się z gołębiarzami w celu przekazania pomocy, mogą dzwonić bezpośrednio do Edwarda Gajdowskiego, prezesa Okręgu Gdańsk Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых – tel. kom. 0-505-116-195.

Pieniądze można wpłacać na konto Polskiego Czerwonego Krzyża – **nr konta 98 1160 2202 0000 0000 6190 6477** z dopiskiem **Chorzów**.

Z kolei osoby, które zostały poszkodowane lub ucierpieli ich bliscy mogą zgłaszać się do gdańskiego oddziału PCK – nr tel. 0 58 301-14-85.

Do niesienie pomocy zachęca także Rada Miasta Sopot. Pieniądze można wpłacać na specjalne konto **BISE SA O/GDYŃIA 87 1370 1200 0000 1701 4766 3000**.

Caritas czeka na wpłaty na konto **90 1560 1111 0000 9070 0011 6398** z dopiskiem **Katowice**.

Kompani złożyli zamówienie. Kiedy czekali na kelnerkę, usłyszeli huk.

– Spojrzałem w kierunku stoisk. Zamiast światła zobaczyłem nad nimi niebo – opowiada Woźniak. – Chcieliśmy jak najszybciej wydostać się na zewnątrz. Wyjście było zamknięte. Próbowaliśmy stłuc szyby, ale krzesła tylko się od nich odbijały. W końcu ktoś znalazł wyjście. Kiedy wyszedłem na zewnątrz, zadzwoniłem do żony. Powiedziałem, żeby włączyła telewizor, bo zaraz na pewno powiedzą o tragedii w Katowicach i żeby się nie martwiła, bo ze mną wszystko jest w porządku.

Kiedy stacje ogólnopolskie zaczęły podawać informacje o tragedii, telefon Tadeusza Woźniaka zaczął dzwonić bez przerwy. Wszyscy znajomi pamiętają o jego pasji. Chcieli wiedzieć, czy wszystko w porządku.

Hospicjum domowe w Sopocie nareszcie w godnych warunkach

„Śpieszmy się kochać ludzi...”

Po czternastu latach działalności w końcu doczekało się swojego biura. Hospicjum św. Faustyny w Sopocie otrzymało je dzięki fundatorce, śp. Krystynie Kozub, która ostatnie dni swojego życia spędziła pod jego opieką.

Ideą działalności sopockiego hospicjum jest opieka nad chorym w domu. Obecność przy nim i towarzyszenie mu wraz z rodziną aż do końca. W Sopocie, 40-tysięcznym mieście, pod opieką hospicjum domowego znajduje się około stu pacjentów rocznie. „W ciągu dotychczasowych 14 lat pomogliśmy około 700 osobom i ich rodzinom” – mówi Stanisława Domaszewska, prezes Hospicjum im. św. Faustyny. Dotychczas jednak nie było mowy o szkoleniach wolontariuszy, warsztatowych spotkaniach lekarzy i pielęgniarek. Pomieszczenia magazynowe, w których mieściło się hospicjum, były oddalone od centrum i w sposób znaczący utrudniały prace w do-



ANDRZEJ URBANŃSKI

mu chorego. „Teraz po wyremontowaniu i oddaniu do użytku nowego obiektu będzie można jeszcze pełniej pomagać chorym” – podkreśla kapelan hospicjum ks. Kazimierz Czerlonek, proboszcz parafii „Gwiazdy Morza”. „Dodatkowym problem było także trzymanie w porządku dokumentacji, a także miejsca samego zgłoszenia chorego. Teraz problem znika” – dodaje.

Stanisława Domaszewska otwiera drzwi nowego biura hospicjum

Przez całą dobę

Hospicyjna opieka domowa ułatwia choremu spędzenie trudnego okresu życia w domowym, rodzinnym otoczeniu najbliższych. „Umożliwia rodzinie opiekę i czuwanie przy chorym domowniku przez całą dobę, każdego dnia, aby nie wyrzucała sobie, że nie zdążyła czegoś powiedzieć lub wysłuchać” – podkreśla Stanisława Domaszewska. Zespół sopockiego hospi-

cjum domowego złożony jest z lekarzy, pielęgniarek i wolontariuszy, których nigdy nie jest wystarczająca liczba. Hospicyjni lekarz i pielęgniarka odwiedzają chorego z własnej inicjatywy lub na wezwanie, uzależnione od stanu chorego i potrzeb jego rodziny. Wykonują czynności medyczne, wspierają psychicznie, wypisują recepty i zlecenia, instruują rodzinę w zakresie podstawowych czynności pielęgnacyjnych, rozpoznają potrzeby chorego i organizują stosowną pomoc. Jeśli rodzina chorego z różnych powodów, wyczerpania sił fizycznych i psychicznych, traci możliwość opiekowania się swoim chorym domownikiem, hospicjum domowe pomaga w umieszczeniu osoby w hospicjum stacjonarnym.

Zgłoszenia chorego można dokonać telefonicznie lub osobiście od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 15.00 w biurze Hospicjum św. s. Faustyny, ul. Mieszka I 1/1, Sopot, tel.: 0-58 555 11 86, e-mail: hospicjum-dom-sopot@free.ngo.pl

AU

„Teraz wy przyszliście do mnie” – tematem konferencji w Matemblewie

Nie zmarnujemy jego dziedzictwa !

Jan Paweł II pokazał nam, jak tworzyć cywilizację życia i miłości. W ten sposób przyczynił się do zmiany życia wielu osób. Może więc nadszedł czas także na ciebie – zachęcają organizatorzy konferencji metodycznej dla nauczycieli, wychowawców i katechetów, która rozpocznie się 18 lutego w Matemblewie.

„Teraz wy przyszliście do mnie”. Te słowa trudno zapomnieć. Wypowiedziane w ostatnich dniach życia papieża Jana Pawła II, poprzez informację w mediach trafiły praktycznie do wszystkich. One właśnie stanowią będą pewnego rodzaju przesłanie konferencji. „Ma-

jąc świadomość długu, jaki zaciągnęliśmy wobec Jana Pawła II, nie pozostaje nam nic innego jak powolne jego spłacanie” – mówi współorganizator konferencji ks. Zbigniew Drzał. Celem konferencji będzie wypracowanie praktycznych form realizacji przesłania Jana Pawła II w pracy dydaktycznej i wychowawczej. W programie spotkania przewidziano wykłady, pracę warsztatową w grupach i dyskusję. Gościem specjalnym spotkania będzie ks. dr Marek Drzewiecki, autor publikacji z zakresu psychologii wychowania i pedagogiki. Przedstawione zostaną scenariusze i prezentacje „lekcji wychowawczych z Janem

Pawłem II”, przygotowane przez ośrodek krakowski. Będzie można zapoznać się z propozycjami Klubu Dobrych Serc i Klubu M Kwadrat, dotyczących wzbogacenia przesłaniem papieskim aktywności pozalekcyjnej uczniów, podejmowa-

Dziś o wartości i młodych trzeba walczyć, mówi ks. Z. Drzał

nej na płaszczyźnie kulturalnej, rekreacyjnej i edukacyjnej. Konferencja odbędzie się w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie. Zgłoszenia można kierować do ks. Zbigniewa Drzala, tel. 0-507 559 458.

AU



ANDRZEJ URBANŃSKI

Mieszkają razem zgodnie od 68 lat

Do setki trzydzieści dwa

Kochają się, jakby mieli 18 lat i dopiero co się poznali. Niektórzy, i słusznie, mogą zadać pytanie: co się stało, że udało im się tak długo ze sobą przeżyć? Na czym polega recepta na miłość?

Odpowiedź na to pytanie na pewno znają państwo Jadwiga i Franciszek Miszewscy. Może nie biegają już za sobą jak za młodych lat, ale wciąż są pełni życia i energii. W tym wieku na spaceru nieco już trudniej wychodzić, ale w młodości były one domeną przede wszystkim pana Franciszka. „Pamiętam, jeszcze przed urodzeniem się brata, tato zabierał mnie na długie wędrówki po lesie. Być może właśnie dlatego do dzisiaj jest bardzo pogodnym człowiekiem” – mówi pani Urszula, która dba o zdrowie rodziców jako córka i lekarz jednocześnie. Rodzice są w dobrej kondycji, choć w tym wieku każdy może mówić o pewnych dolegliwościach. Pan Franciszek nieco narzeka na brak sokołego wzroku, a jego żona trochę na kłopoty ze słuchem. W związku z tymi zdrowotnymi problemami od czasu do czasu zdarzają się różne sympatyczne pomyłki. „Tato zapominał kiedyś włożyć okulary i poprosił mamę, by przewróciła na prawą stronę jego sweter” – opowiada Stanisław, syn państwa Miszewskich. Po wnikliwym oglądnięciu pani Jadwiga, oddając sweter, odpowiedziała mężowi, że jest czysty i nie trzeba go prać. Taka prośba ze strony męża padała jednak jeszcze dwukrotnie. W końcu za czwartym razem żona pana Franciszka, mocno podenerwowana, powiedziała stanowczym głosem: „sweter jest czysty, ale musisz odwrócić go na drugą stronę”. Tak to czasami dochodzi do nie do końca zamierzonych, wesołych zdarzeń.



ZDJĘCIA ANDRZEJA URBANSKI

Ani złego słowa

Namówić panią Jadwigę, by powiedziała coś złego o mężu, jest niemożliwe. „Nasze małżeństwo było zgodne. Jeśli dochodziło do drobnych sprzeczek, to po prostu trzeba było przejść nad nimi do porządku dziennego. Nie należy pamiętać urazów” – mówi pani Jadwiga. Podobnie myśli pan Franciszek. Jak wybrnąć z sytuacji trudnych? Zdenerwowanie to rzecz ludzka i nie należy się go wstydić. Choć warto nad swoimi nerwami panować. W życiu państwa Miszewskich zdarzały się chwile, w których jedno do drugiego nie chciało się odzywać, ale były to raczej wyjątki, które policzyć można na palcach jednej ręki. „To najlepsza żona, jaką kiedykolwiek spotkałem” – wyjaśnia pan Franciszek. „No, oczywiście, czasami zdarzały się drobne wpadki, ale szybko je rozwiązywaliśmy. Złość trzeba w sobie zdusić, machnąć ręką i nie mścić

Ks. Henryk Tribowski i ks. Mirosław Paracki w obecności najbliższej rodziny odprawili Mszę św. w intencji Jubilatów

się. Najlepiej jak najszybciej zapomnieć – wyjaśnia Franciszek Miszewski. – Szanować się i zapomnieć złości – to recepta na zgodne życie” – dodaje.

Gdyby pani Jadwiga musiała dzisiaj podjąć decyzję jeszcze raz, z tym bagażem doświadczeń, nigdy nie zamieniłaby się na kogoś innego. „Drugiego męża, nigdy – mówi stanowczo. – Choćbym miała 30 lat” – dodaje.

ANDRZEJ URBANSKI

JUBILEUSZOWA MSZA ŚW.

W rocznicę ślubu, ze względu na duże mrozy, duszpasterze parafii św. Stanisława Kostki – były proboszcz ks. Henryk Tribowski i obecny ks. Mirosław Paracki – odprawili Mszę św. w domu Jubilatów. Uczestniczyli w niej najbliżsi. Podczas homilii ks. Mirosław Paracki powiedział: „Dzisiaj patrzymy na jubilatów, którzy przed 68 laty ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. I dochowali tego wszystkiego. Ślubowali Bogu i sobie, że będą tę miłość pielęgnować, że będą się nią obdarowywać. W czasie ich całego życia przechodzili różne sprawdziany. Przez cały czas trwali blisko Boga. On dawał im siłę, by ich miłość była coraz piękniejsza. Za tę ich postawę, troskę o rodzinę własną, ale i o rodzinę parafialną, bardzo im dziękujemy. To wspaniały przykład dla innych”.



Również i dzisiaj pana Franciszka nie trzeba namawiać do wyrażenia swojego uczucia do żony

Do i od redakcji

Dziękujemy za uważne czytanie

Cieszymy się, że „Gość Niedzielny” dociera coraz dalej.

Od Nowego Roku, dzięki wsparciu stałej czytelniczki pani Heleny Bonin z Sopotu, prenumerata naszego tygodnika dotrze do ks. Józefa Nowaka i ks. Jacka Ossowskiego, gdańskich misjonarzy pracujących w Kamerunie. Okazuje się, że nasza gazeta czytana jest także w Szwajcarii.

Przede wszystkim bardzo dziękujemy pani Helenie Bonin za wrażliwość i otwarte serce oraz opłacenie prenumeraty. Jeżeli zaś mowa o Szwajcarii...

Ostatnio napisał do nas ks. dr Zygmunt Iwicki, który na stałe mieszka w Zurychu. Mimo oddalenia, wiele czasu poświęca na odkrywanie ciekawostek z życia Gdańska. Z uwagą przeczytał artykuł dotyczący 80-lecia powstania diecezji gdańskiej i podzielił się z nami kilkoma spostrzeżeniami.

– W „Gościu Niedzielnym” podana jest, za ks. infułatem Stanisławem Bogdanowiczem, błędna informacja, jakoby Edward O'Rourke, pierwszy administrator apostolski i pierwszy biskup gdański, „najprawdopodobniej mieszkał i pracował” przy ul. Chlebnickiej 2 w Gdańsku – pisze ks. Iwicki. – To nie jest zgodne z prawdą. Bp O'Rourke mieszkał od 14 maja 1922 roku do Wielkanocy 1927 roku w Domu Sióstr Elżbietanek w Gdańsku. Tu też mieściło się jego biuro (administratura). W organie Apostolskiej Administratury czytamy m.in.: „Wszelkie pisma i podania należy kierować na mój adres osobisty albo na adres: Apostolska Administratura, Gdańsk, plac Sienny 5”.

– Przy ul. Chlebnickiej 2 w Gdańsku znajdował się Konsystorz, sąd I instancji. Kasa admi-



Ksiądz Jacek Ossowski będzie mógł czytać „Gościa Niedzielnego” w Kamerunie



Ksiądz dr Zygmunt Iwicki od czasu do czasu przyjeżdża do Gdańska

nistratury mieściła się przy ul. Garncarskiej 33 – pisze dalej ks. Iwicki. Bp O'Rourke przeniósł się do Oliwy w Wielkanoc 1927 roku i zamieszkał na pierwszym piętrze zachodniego krużganku (dziś rezydencja papieska). Na parterze natomiast znajdowała się od 1927 roku do 1957 kuria biskupia. Konsystorz, sąd i kasa pozostały do 1945 roku w Gdańsku.

zebrał AU

Kontrowersje wokół podziału

Trudny rozwód stoczni

Dotąd nie wiadomo, czy dojdzie do odłączenia Stoczni Gdańskiej od Grupy Stoczni Gdynia. Dąży do tego „Solidarność” gdańskiego zakładu. Wśród ekonomistów jest jednak wielu pesymistów.

Przypomnijmy, że Stocznia Gdańska działa dziś w ramach Grupy Stoczni Gdynia. Oba zakłady istnieją na rynku jako jeden podmiot. Zdaniem związkowców taka sytuacja hamuje rozwój gdańskiego zakładu i powoduje, że nie może on osiągnąć sukcesu na rynku. Działając samodzielnie Stocznia Gdańska ma być dużo bardziej konkurencyjna i przynosić większe zyski.

Związkowcy domagają się rozdziału, powołując się na obietnice wyborcze, jakie miało złożyć Prawo i Sprawiedli-

wość. Tymczasem coraz więcej polityków coraz ostrożniej wypowiada się na temat podziału. Paweł Brzezicki, doradca premiera ds. gospodarki morskiej zapowiedział na antenie Radia Gdańsk, że, jego zdaniem, stocznie są „jednym organizmem” i odłączenie może doprowadzić do upadku jednej z nich.

Z kolei związkowcy mają nadzieję, że jedyną kwestią, która wymaga ustaleń jest właśnie sposób przeprowadzenia podziału, tak aby był on jak najmniej szkodliwy dla obu zakładów.

Dodajmy, że dzisiaj stocznie są powiązane na przykład wspólnymi zamówieniami – Stocznia Gdańska ma dla Stoczni Gdynia wybudować w tym roku cztery statki.

MŻ

90 procent „za”

Błękitna Wioska na tak

Ponad 90 procent osób, które wzięły udział w specjalnej ankiecie, poparło budowę Błękitnej Wioski. Chodzi o kompleks naukowo-turystyczny, jaki ma powstać na Helu.

Błękitna Wioska ma składać się z odtworzonej osady rybackiej, parku wydumowego, specjalnej instalacji ujęcia wody morskiej i morświ-narium. To ostatnie ma być największą atrakcją kompleksu, ale też

budzi najczęściej emocji. Rybacy obawiają się bowiem, że spowoduje zamknięcie akwenów.

Dlatego też przed rozpoczęciem inwestycji zdecydowano się przeprowadzić trwające dwa miesiące konsultacje społeczne. Ich wyniki na pewno zadowolili zwolenników projektu.

Dodajmy, że Błękitna Wioska ma kosztować 15 mln złotych. Budowa ruszy w przyszłym roku.

MŻ

Błękitna Wioska będzie wyglądać imponująco



ARCHIWUM GN

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski